Cena 25 gr. Numer 1. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

RÓŻE ŚW. TERESY



Redakcja i Administracja Kraków, Batorego 6. Telefon 1016.

ODEZWA.

Pewien kapłan znany ze swych prac literackich, ma przygotowane do druku album ku czci Matki Boskiej. Składa sie ze 100 pieśni i hymnów ku czci Królowej Niebios które byłyby ilustrowane odpowiedniemi artystycznemi obrazkami Matki Bożej, umieszczonemi nad każdym wierszem. — Jestto wydawnictwo na dzisiejsze czasy kosztowne i wymaga pomocy pienięźnej ze strony zamożniejszych Czcicieli i Czcicielek Królowej Korony Polskiej. Ktoby z Szanownych Czytelników zechciał dopomódz do tego wydawnictwa lub wskazac chętnego Benefaktora, zechce się zgłosić do wydawcy niniejszego czasopisma.

Oświadczenie.

Stosownie do dekretów Papieża Urbana VIII. oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy.

Redakcja.

Kraków w styczniu 1926

Róże św. Teresy
od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu Czci św. Teresy.

Do naszych Czytelników!

Jesteśmy świadkami wielkiego i rzadkiego zjawiska.

W czasach niewiary, a conajmniej wielkiej obojętości religijnej zdobywa sobie coraz większą cześć i miłość podniesiona niedawno na ołtarze i zaliczona w poczet świętych, *św. Teresa od Dzieciątka Jezus.* Wielkie łaski i cuda wypraszają sobie u Boga przez jej przyczynę ludzie wszelkiego wieku i stanu. Prawie w każdym kościele w Krakowie widnieje jej obraz, obwieszony wotami, ozdobiony światłem i kwieciem na znak wielkiej czczi i nabożeństwa, jakiem się cieszy ta nowa Święta. U stóp jej obrazu klęczą lub leżą krzyżem liczne osoby szukające przez jej przyczynę łask, pociechy i ratunku u Boga w potrzebach duszy i ciała.

Jak to pojąć? czem to wytłumaczyć?

Przecież ta *św. Teresa od Dzieciątka Jezus* była Francuską, przecie była zakonnicą, Karmelitanką bosą. Mając lat 15 wstąpiła do tego niezmiernie ostrego zakonu. Tam przeżyła w ukryciu niecałe lat 10, nieznana światu, tylko swym Siostrom zakonnym i swej najbliższej rodzinie!

Skąd po jej śmierci tyle cudów? tyle sławy w całym świecie? Dlaczego niedługo po śmierci została policzona między błogosławionych i Świętych?

Musiała to być dusza szczególnie Boga miłująca i przez Boga umiłowana. Musi być w jej życiu coś niezmiernie pociągającego wszystkich, którzy ją poznają. Musi być w jej świętości coś opatrznościowego dla dzisiejszej Francji, dla dzisiejszej Polski, dla dzisiejszego całego Kościoła, kiedy jej cześć tak szybko się szerzy z kraju do kraju, po całej kuli ziemskiej.

Oto powody, dla których zamierzamy wydawać czasopismo polskie, specjalnie jej czci poświęcone.

Chcemy naszym Rodakom dać bliżej poznać i lepiej pokochać *św. Teresę*, a przez nią Boga, Kościół, cnotę, Ojczyznę, słowem wszystko, co wielkie, święte, zacne i nieśmiertelne!

Ks. Mateusz Jeż.

Co mnie spowodowało do wydawania „Róże św. Teresy od Dzieciątka Jezus."

Osoby które jeszcze żyją, poświadczą autentyczność faktu, fizycznej i duchowej przemiany człowieka, faktu, którego inaczej jak cudowną łaską św. Teresy wytłumaczyć nie można. —

Przed około 2 laty odwiedził mnie przyjaciel, inżynier B. w towarzystwie swego znajomego Wiktora K. z Warszawy. W toku rozmowy, jaka się wywiązała na temat duchowieństwa, okazało się, że p. K. W. jako redaktor pism skrajnie lewicowych jest zupełnie niewierzący i nieznający praktyk religijnych. W swem zacietrzewieniu antyreligijnem posunął się tak daleko, że w rozmowie na wspomnienie Salezyanów tak bardzo zasłużonych przez pożyteczne wychowanie chłopców na rzemieślników zawodowych, żachnął się i zawołał: „że lepiej żeby ci chłopcy wyginęli, niż żeby byli wychowywani przez klechów". Nic dziwnego, że kiedy przy pożegnaniu ofiarowałem mu broszurkę z nowenną do św. Antoniego Padewskiego i prosiłem o jej odczytanie, wyśmiał się z tego i tylko przez grzeczność nie odrzucił nowenny, wetkniętej mu do kieszeni paltota.

W niespełna 2 lata potem, dowiaduję się, iż mój znajomy niedowiarek W. K. uległ atakowi apoplektycznemu, odbył kurację w Krynicy zupełnie bez skutku i przywieziony do Krakowa znajduje się ciężko chory w domu. Odwiedziłem go w mieszkaniu i zastałem stan bardzo poważny, bo chory miał sparaliżowaną połowę ciała i nie było nadziei uratowania go, gdyż nawet lekarze którzy go przedtem leczyli bromem i mnogością innych środków — a były to powagi, jak n. p. neurolog Dr. Rose, zwątpili o wyleczeniu p. W. K., uważając go już za bliskiego śmierci. — Przy odwiedzinach poleciłem p. W. K. opiece św. Antoniego i pożyczyłem żonie chorego, która dawniej podzielała zapatrywania męża, relikwie św. Antoniego. — Przy następnych odwiedzinach zastałem żonę chorego, jak się gorliwie modliła, zaś chory miał w pobliżu łoża relikwie św. Antoniego i przy nich 2 świece płonące. Pomyślałem sobie uradowany, że dobry początek już zrobiony. Pewnego dnia dostaję telefoniczną prośbę, abym natychmiast przyszedł do chorego, bo chory p. W. K. zaniemówił i prawa ręka i noga mu zesztywniała. Pospieszyłem zaraz do chorego i wezwawszy na pomoc św. Tereskę, w Jej imieniu rozkazałem choremu po przyjściu do niego, aby powtórzył za mną te słowa:

Święta Teresa
zdrowie przyspiesza,
Swięty Antoni
ratuje w złej toni.

Ku zdziwieniu wszystkich domowników chory, dotychczas pozbawiony mowy powtórzył za mną te słowa, co zrobiło takie wrażenie na najbliższych, że żonę chorego do płaczu rozczuliło. Poradziłem jej wtedy zwrócić się do najbliższego Klasztoru Karmelitanek Bosych z prośbą o odprawienie nowenny do św. Tereski na intencję jej męża. Żona chorego niezwłocznie z mej rady skorzystała i o dziwo w dziewiątym dniu nowenny do św. Tereski dostaję telefoniczną wiadomość i prośbę, aby przyjść do Kawiarni Esplanady zobaczyć cud. Zaciekawiony do najwyższego stopnia pospieszyłem pod wskazanym adresem gdzie zastałem dawnego chorego, siedzącego przy kawie. — Po wzajemnem wypowiedzeniu słów zdziwienia i radości odezwałem się doń: mój przyjacielu, jeżeli cię św. Teresa tak doprowadziła, że ci zdrowie przywróciła, musisz uleczyć i swoją duszę. Radziłem mu, ażeby z wdzięczności poszli do spowiedzi on i jego żona. Na trzeci dzień oznajmia mi przez telefon żona p. W. K. że mąż jej który od dnia ślubu tj. od 25 lat nie spowiadał się, pragnie się wyspowiadać i prosi dopomódz mu w tem. Zarówno p. W. K. jak i jego żona i domownicy przystąpili do spowiedzi i Komunji św!

Dziś p. W. K. jest fizycznie i moralnie zdrowym i mieszka znowu w Warszawie pełniąc dobre uczynki i rozdarowując część swych dochodów między ubogich studentów.

Wydawca.

Do św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Gdy Twa duszyczka jak gołąbka biała
W rajskie przybytki odlecieć już miała,
Przyrzekłaś spuszczać z nieba na ziemiany
Deszczyk różany.

I dotrzymujesz nam danego słowa,
Boś do wspierania nędz ludzkich gotowa,
Zsyłasz na prośby wszechkrajów, wszechludów
Deszcz Twoich cudów.

Przez Ciebie biedak hojne wsparcie bierze,
Ty niedowiarka utwierdzasz we wierze,
Ty niejednego sprowadzasz zbrodniarza
Do stóp Ołtarza.

Leczysz niemocnych, nawracasz błądzących,
Godzisz małżonków w niezgodzie żyjących,
Uczysz miłości bliźnego i Boga
Tereso droga!

Ludzkość dziś w służbie ciała pogrążoną,
Dżumą niewiary srodze zarażoną,
Łaknącą tylko zabawy i chleba
Zwracasz do nieba.

Prostoty pełna i wiary dziecięcia
Weź i nas w swoje Tereso objęcia,
W walce o niebo wspieraj nas na ziemi
Prośbami swemi!

Ks. Mateusz Jeż.

Żywot św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

I. Jej Rodzice.

W starej Polsce, chcąc kogo bliżej poznać, pytano naprzód: „Kto go rodzi“? czyli z jakich pochodzi rodziców?

Na pozór może wydać się to śmiesznem, bo z najlepszych rodziców wychodzą czasem liche dzieci, a na odwrót z marnych rodziców wyrastają niekiedy bardzo zacni i uczciwy potomkowie. Ale zazwyczaj *jacy rodzice, takie bywa potomstwo*, co lud nasz wyraził w starych prostych przysłowiach:

Jakie drzewo, taki klin,
Jaki ojciec, taki syn,
Jaka mać, taka nać.

Sprawdziło się to także bardzo wyraźnie na naszej świętej Teresie. Została święta, bo miała świętych rodziców. Rodzice jej drogę do świętości wskazali i ułatwiali swym przykładem, swą zachętą i najtroskliwszem wychowaniem.

Ojciec jej Ludwik Martin ur. 1823 w Bordeaux chciał się poświęcić za młodu całkiem Bogu na służbę w stanie zakonnym. Odbył w tym celu daleką podróż z Normandji, gdzie w domu rodzicielskim młodość przepędzał, do Szwajcarji i zapukał do furty klasztornej z prośbą o przyjęcie. Odmówiono mu jedynie z powodu braku znajomości łaciny.

Matka św. Teresy Lelja Guerin również jako młoda panienka pragnęła wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, ale przełożona nie chciała jej przyjąć, nie znajdując w niej wyraźnych oznak powołania. Przyjęła to z pokorą jako wskazówkę

z nieba i pełna prostoty i niewinności modliła się odtąd: „By spełnić Twą świętą wolę, Panie, wstąpię w związek małżeński, lecz proszę daj mi dużo dzieci, *a niechaj wszystkie Tobie będą poświęcone*“.

Wysłuchał Pan modlitwy pobożnej oblubienicy i obdarzył ją dziewięciorgiem ślicznych dziatek, które od pierwszej chwili urodzenia zostały poświęcone przez matkę Królowej Niebios.

Gdy już 4 dziewczynki były na świecie, rodzice poczęli błagać Boga *o małego misjonarza*. I dał im Pan synka, lecz zaledwo na chwilę rozradował serce pobożnej rodziny, bo po pięciu miesiącach ziemskiego wygnania, uleciał do niebieskich przybytków. Nastąpiły nowe prośby, gorętsze od pierwszych, chciano koniecznie wyprosić kapłana, misjonarza. Ale *myśli Pańskie nie są myśli nasze, drogi Panskie, nie są drogi nasze.* Przybył drugi *Marja Józef*, nadzieja wszystkich, niestety po upływie zaledwie dziesięciu miesięcy także połączył się z braciszkiem i dwoma siostrzyczkami w ojczyźnie niebieskiej.

Stało się! Rodzice pogodzili się z wolą Bożą, nie prosili więcej o misjonarza. O gdyby mogli byli przewidzieć wówczas przyszłość, jaką radością napełniłyby się ich serca! Ich córka św. Teresa od Dzieciątka Jezus stała się wielkim misjonarzem. Kto jej czarowi ulegnie, nie pozostanie już obojętnym, ani w grzechu.

Dom ich zdobiły wielkie cnoty chrześcijańskie; ich życie cechowała skromność i prostota. Pani Martin nie marzyła o szczęściu ziemskiem dla swych dzieci, ale sięgała wzrokiem wyżej. Po śmierci czworga swych dzieci mówiła: „Czworo mych dzieci są już dobrze umieszczone i te drugie pójdą także do Królestwa niebieskiego, bogatsze w zasługi, gdyż będą dłużej walczyły.

Gdy jej bratowej zmarło niemowlę, tak ją pocieszała: Kiedy zamykałam oczy mym dzieciom, czułam wielką boleść, lecz boleść poddaną woli Bożej. Nie żałowałam cierpień dla nich poniesionych. Mówiono mi: „lepiej było nie mieć tych dzieci.“ Nie chciałam słuchać takiej mowy. Czyż można kłaść na jedną szalę ból i cierpienie moje jako matki, ze szczęściem wiecznem swych dzieci? Zresztą nie utraciłam ich na zawsze. Życie jest krótkie, pełne smutku; odnajdę me maleństwa w niebie“.

Rodzice świętej Teresy byli bardzo miłosierni. Prawda, że byli to ludzie średnio zamożni, ale i tacy nie zawsze bywają miłosiernymi. Hojnie wspomagali biednych i nieszczęśliwych, zajmując się nimi nieraz osobiście. Na rozszerzanie wiary w krajach pogańskich przeznaczali znaczną sumę ze swych dochodów.

Jakże tkliwą pobożnością odznaczali się względem Najśw. Sakramentu!

Opowiada św. Teresa, że kiedy będąc dzieckiem kilkoletniem chodziła z ojcem na przechadzkę, zawsze wstępował z nią ojciec do jednego, albo dwu kościołów, żeby odwiedzić P. Jezusa w Przenajśw. Sakramencie.

Gdy ojcu objawiła, że chce wstąpić do zakonu Karmelitanek, a miała wówczas lat 15, ojciec nie dał się długo prosić o zezwolenie. Rozpłakał się, prawda, zwrócił jej uwagę, że jest za młoda na powzięcie takiego zamiaru, ale dał się wkrótce przekonać, choć już miał kilka córek zakonnicami. Mówił do niej jak święty, według jej własnego wyrażenia i starał się jej odtąd ułatwić wykonanie tego zamiaru, jak o tem będzie mowa później. Matka wówczas już nie żyła.

I czyż z tego krótkiego opowiadania nie można już nabrać dostatecznego pojęcia o cnocie i pobożności rodziców św. Tereni?

Czy nie są oni wzorem i przykładem dla dzisiejszych rodziców w wychowaniu dziatek?

Oni pragnęli dzieci, modlili się o nie, po to, aby je wychować dla Boga, aby je poświęcić Bogu na służbę. A ileżto dzisiejszych ojców i matek boi się i unika potomstwa, uważając je za ciężar i kłopot?

Oni się nie lękali licznego potomstwa, uważając je za szczególne błogosławieństwo Boże, pracowali wcześnie nad dobrem wychowaniem dzieci, świecili im na każdym kroku dobrym przykładem.

I dał im Pan Bóg tę łaskę, że doczekali się pociechy i chluby ze swoich dzieci, a jednę z córek wychowali na świętą, która dziś jaśnieje w niebie i na ziemi cnotami swemi i rozsławia po całym świecie ich imię!

A ileżto dzisiejszych rodziców nie troszczy się o dobre wychowanie nawet swych jedynaków lub jedynaczek! pozwalają im na wszystko, gorszą ich nieraz swym przykładem! Bogu żałują oddać swe dziecko na służbę i powołanie do zakonu lub kapłaństwa tłumią w duszy dziecka wszelkiemi sposobami!

P. Bóg chce przez rozszerzanie wiadomości o życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus i przez cuda jej przyczyną zdziałane dzisiejszym rodzicom postawić rodziców tej Świętej jako wzór i przykład do naśladowania.

Oby trafił do ich serc i umysłów, a będzie to jedną z najcenniejszych róż, jakie im niesie w darze ta nowa wielka Święta!

X. M. J.

Szukasz cudów na duszy lub ciele,
Proś o nie Świętą Teresę śmiele,
Doznasz w strapieniu przez nią pomocy,
Zdrowie odzyskasz w ciężkiej niemocy,
Zgubę ci odda, dostarczy chleba,
Zwróci do Boga, wzniesie do nieba!

Pieśń o św. Teresie od Dzieciątka Jezus

ułożona przez Karmelitankę Bosą.

Święta Tereniu, Córko Karmelu
Spójrz na nas z tronu Twej chwały;
Nie zapominaj w wiecznem weselu,
Że smutek gnębi świat cały . . .

Żyjąc na świecie cierpiałaś wiele
Słodka Ofiara Miłości,
Dziś Anioł Boży u stóp Twych ściele
Kwiat nieskończonej radości.

W walkach miłości byłaś wytrwałą.
Krzyż był Twą siłą obroną,
Dziś Bóg Twe skronie ozdobił chwałą,
Sam stał się Twoją koroną.

Dziś napełniona Bożą światłością
Zstąp do nas Święta Tereniu,
Naucz ach! naucz nas żyć miłością,
Uwielbiać Boga w cierpieniu.

Żywy płomieniu Bożej miłości
Spuszczaj nam deszcz Twój różany,
Prowadź nas zawsze drogą ufności
Kwiatku Karmelu wybrany.

Pociechą byłaś Jezusa na ziemi,
Radością Twoją stał się Jezus w niebie,
Przeżyte ciernie na róże ci mieni,
Róże pozwala rzucać koło siebie.

Więc na świat cały, cały Kościół święty,
Różami cudów chce abyś sypała,
Miłością Twoją dziś Kościół przejęty,
Przez Ciebie Bogu zwiększa się cześć i chwała.

Ojca niebieskiego czułaś się dzieckiem,
Twoją rozkoszą była ta myśl błoga,
O pospiesz z różą wszędzie gdzie łzy płyną,
Gdzie grzech człowieka oddalił od Boga.

O Cherubinko miłością przejęta,
Z krzyżem na sercu okryta różami,
Dziś królujący dziś do nieba wzięta
Rzucaj nam róże i módl się za nami!

Nikt mnie wzywać nie będzie bez otrzymania odpowiedzi.*)

Za życia swego święta Teresa umiłowała „zapomnienie“, zostawiając Stwórcy całą chwałę. „gdy dusza odda się całkowicie Bogu, zaledwie opuści ziemskie wygnanie, wspaniałomyślny Bóg zawoła: „Teraz moja kolej“.

I „kolej“ Pana nadeszła, aby z Boską hojnością wynagrodzić ofiary tej, która ukochała Go tak czystą i wspaniałomyślną miłością. „Wynosząc pokorę swej służebnicy, uczynił dla niej wielkie rzeczy.“ Dał jej Bóg nadzwyczajną władzę nad duszami i w świecie całym sławę świętości, nie mającej równej. Więcej jeszcze: dany jej jest dar cudów, jak ongiś wysłannikom apostolskim.

Zaraz po zgonie u ciała jej poczęły się dziać cuda nadzwyczajne. Wydana wkrótce, a napisana przez nią, historja jej życia, rozniosła daleko i szeroko woń jej cnót przedziwnych. Poczęto wzywać „Małej Tereni“, i odtąd ufność niezachwiana do niej rozlała się po przez Francję i Europę, na wszystkie części świata.

W roku 1907 poraz pierwszy włączone było do „Dziejów duszy“ sprawozdanie z otrzymanych łask za jej przyczyną. Odtąd już nie deszcz, lecz potoki róż spływają z nieba. Uwiadomiona o tych cudach władza duchowna pozwala na wybór postulatora i wicepostulatora, którzyby przeprowadzili sprawę beatyfikacji Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus.

12 sierpnia 1910 r. rozpoczęły się zeznania jedenastu zakonnic z Karmelu w Lisieux, z których dziewięć żyło w klasztorze równocześnie z siostrą Teresą. Prócz tego dwudziestu sześciu świadków, z tych szesnastu naocznych, złożyło oświadczenia stwierdzone i oparte na dokumentach.

W czasie tej pierwszej sesji Trybunału 6 września 1910 r. odbyło się przeniesienie zwłok świętej Karmelitanki ze zwykłego grobu murowanego celem zachowania jej śmiertelnych szczątków. W nocy przed przeniesieniem zwłok ukazała się nasza Święta przełożonej Karmelitanek w Galipoli we Włoszech, która nic nie wiedziała o ekshumacji i powiedziała jej: „Znajdą tylko kości“.

I tak było w istocie. Pokorna Terenia powiedziała przed śmiercią: „Trzeba, by wszystko, co ja robię, mogły naśladować małe duszyczki“. Bóg spełnił jej pragnienie, nie oszczędzając jej upokorzenia w grobie.

Lecz wzamian ziarnko pszeniczne, rzucone w głąb ziemi i umarłe, stało się cudownie płodne.

*) Nakładem księgarni św. Wojciecha w Poznaniu wyszło wspaniałe dzieło *Dzieje duszy czyli Żywot św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, Epilog tegoż dzieła zamieszczamy.

„Deszcz różany“ chciała spuszczać z nieba, a Ten, który powiedział: Kto wierzy we Mnie, cuda, jakie ja czynię, czynić będzie, i większe nad te czynić będzie“, przewyższył nieskończenie najśmielsze jej pragnienia. Już nie deszcz, lecz rwący potok róż spada z nieba na ziemię, potwierdzając drugą obietnicę: „Nikt mnie wzywać nie będzie bez otrzymania odpowiedzi“.

Można o tej Świętej powiedzieć, że ona właściwie żyje dalej między nami. Jej objawienia noszą wyraźne cechy jej osobowości. Zdarza się nieraz, że mówi i postępuje tak, że można rozpoznać jej głos, jej sposób bycia; swą autobiografję wykończa z nieba. Ze swej niebieskiej ojczyzny ukazuje się nam równie dostępną, jak była za życia. Między nią a jej czcicielami panuje ścisła łączność, serdeczna zażyłość, więcej jeszcze, czułość serca z sercem. Ona żyje z nimi, pomaga w najdrobniejszych sprawach, prowadzi w trudnościach i doświadczeniach — jest rzeczywiście przy nich. Znalazła niebywały sposób przebywania swej wieczności w niebie i na ziemi, siejąc dobrodziejstwa pełnemi rękoma.

Siedm wielkich tomów, zawierających podziękowanie za otrzymane łaski, zostało wydanych w ciągu lat ubiegłych przez Karmelitanki w Lisieux, a jest to zaledwie cząstka olbrzymiej korespondencji, dochodzącej niekiedy tysiąca listów dziennie. Lisieux stało się nowem Lourdes, miejscem pielgrzymek z całego świata; osiemdziesiąt tysięcy pielgrzymów liczono rocznie, odwiedzających jej skromny grób. Ze wszystkich stron świata petycje, poparte tysiącami podpisów, napływały z prośbą o beatyfikację małej Tereni. „Trzeba nam się śpieszyć z gloryfikacją małej świętej — powiedział kardynał Vico, Prefekt Kongregacji — inaczej głos ludów nas uprzedzi“. Stolica Apostolska widziała się niejako zmuszoną zrobić wyjątek i skrócić o połowę czas, wymagany do ogłoszenia dekretu beatyfikacyjnego.

C. d. n.

Kanonizacja św. Teresy od Dzieciątka Jezus[1]

Mała Terenia Świętą! Ona, która twierdziła, że nie zrobiła nic nadzwyczajnego, jest Świętą! A więc to prawda, wszyscy możemy się stać świętymi! Chciejmy tylko ją zrozumieć i wniknąć w jej życie do głębi!

[1]) j. w.

Aby zostać świętym, wystarczy kochać Boga, służyć Mu wiernie według Jego upodobania, po upadku powstawać z pokorą, nie wątpić nigdy o nieskończonem miłosierdziu Jego. Jakie to piękne a proste! Papież w imieniu Boga dał nam to zapewnienie. Wierzmy więc w tę miłość Bożą dla dusz słabych, lecz pełnych dobrej woli! O tak! On daje po królewsku tam, gdzie znajduje pokorne serca.

Mała Terenia, która chciała być tylko ziarnkiem piasku, zajmuje dziś sobą świat cały... Dnia 17 maja 1925 r., zaledwie świt rozjaśnił wierzchołki drzew na Pincio, wielki plac przed kościołem św. Piotra w Rzymie wypełnił się po brzegi tłumem wiernych. Kilka minut przed szóstą usunięto barjerę, wstrzymującą dostęp na schody... tłum rzucił się w otwarte drzwi bazyliki.

Trybuna obok tronu papieskiego zarezerwowana jest dla rodziny. Inne trybuny zajmują ambasadorowie i reprezentanci mocarstw całego świata w liczbie około pięćdziesięciu. Kilku członków z rodzin królewskich stwierdza swą obecnością cześć dla „Małej Królewny".

Wejście Kawalerów Maltańskich w szkarłatnych uniformach, kawalerów Zakonu św. Sylwestra w wspaniałych białych płaszczach, sprawia imponujące wrażenie. Jakże piękny Twój dwór, Tereniu! Jakże olśniewająca ta Twoja wszechświatowa chwała! Zdobyłaś wszystkie serca, maluczkich, prostaczków i wielkich tego świata.

O ósmej dwadzieścia rozpoczyna się imponujący pochód, który trwa dwie i pół godziny. Składa się z 4000 zakonników i prałatów, 250 arcybiskupów i biskupów, 33 kardynałów; wszyscy z zapalonemi świecami poprzedzają papieża, śpiewając „Ave Maris Stella", Ave Maria", wreszcie „Tu es Petrus".

Bazylika tonie w kwiatach i olśniewającej powodzi świateł. Zwieszające się pająki i girlandy elektryczne spadają w gronach jak róże ogniste, zarysowywują wdzięczne linje wspaniałej świątyni, uwydatniają piękność jej marmurów. Cała bazylika błyszczy radością, złotem i bogactwem; maleńki, wesoły promień słońca wita tę, która była i chce pozostać na zawsze „małą Terenią."

Lecz oto zbliża się sztandar Świętej, wielkości 25 kwadratowych metrów, niesiony przez sześciu członków Arcybractwa Najśw. Sakramentu. Obraz przedstawia świętą Teresę, zstępującą w chwale na ziemię, aby spełnić swą misję: „Nauczyć kochać Miłość". Z drugiej strony sztandaru Święta klęczy w chórze klasztornym w chwili, gdy odprawiając Drogę Krzyżową, ugodzona jest ognistą strzałą Miłości.

Na widok sztandaru tłum ogarnia szalony entuzjazm. Salwy oklasków gorących, porywających napełniają olbrzymią nawę; świat cały pozdrawia w niewysłowionem hosanna tę, która zdobyła jego serce.

Niebawem ukazuje się Papież w całej okazałości i swej władzy, niesiony na sedia gestatoria, pod cieniem baldachimu i pióropuszy, otoczony dostojnikami swego dworu, przybranych w strój galowy. W lewej ręce Ojciec św., trzyma palącą się świecę, prawą błogosławi tłum, chylący się i podnoszących w coraz to nowych uniesieniach radości, okrzykując go Ojcem i Królem.

Twarz Piusa XI promienieje radością; triumf jego pierwszej Świętej, jedyny i niezrównany. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, gwiazda jego pontyfikatu, rzecznik wszystkich jego trosk, drugi Anioł Stróż jego życia, czyż nie jest umiłowanym Benjaminkiem jego dworu?

„Skarby matki należą do dziecka", mówiła kiedyś Terenia; powtórzmy teraz:

„Chwała dziecka przechodzi na ojca".

Ojciec święty, przybywszy przed ołtarz Konfesji, zstąpił ze sedji i ukląkł przed faldistorjum. W głębi absydy przygotowany wielki tron.

Po długiej, gorącej modlitwie Ojciec św. siada na tronie i przyjmuje obediencję wszystkich Kardynałów, Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i księży obecnych.

Czuje się w nim Majestat najwyższy, a ten hołd publiczny, oddany mu przez najwyższych dygnitarzy Kościoła, stwierdza w sposób dotykalny i wzruszający charakter nieomylności wyroku, ktory za chwilę ogłosi.

Jego Eminencja Kardynał Vico przez usta adwokata konsystorza Jacenci'ego, stojąc, błaga o kanonizację błogosławionej Teresy od Dzieciątka Jezus. Mg. Sebastini, sekretarz papieski odpowiada w imieniu papieża. Oto w skróceniu treść tej odpowiedzi:

„Istotnie jest to fakt jedyny, aby w dwa lata po beatyfikacji Karmelitanka z Lisieux została zaliczona w poczet Świętych. Ale któż się temu dziwi, znając mnogość łask i cudów, otrzymanych za jej pośrednictwem w przeciągu tych dwóch lat? Można rzeczywiście powiedzieć, że Chrystus Pan, skłaniając się do prośby swej Oblubienicy, zanoszonej z dziecięcą ufnością, chciał spełnić obietnicę, którą dała krótko przed śmiercią: „Będę spuszczać na ziemię deszcz mistyczny róż, skoro wejdę do królestwa Niebieskiego". Widzimy, jak rozszerzyła się w całym świecie sława tej ukrytej, nieznanej światu Karmelitanki. Książka, którą na rozkaz przełożonej swej i siostry pisała, opisując swe życie i swą drogę dziecięctwa duchowego, znajduje się nietylko w rękach wszystkich, ale wdziękiem swym przyjmuje ludzi najbardziej oddalonych od doskonałości chrześcijańskiej. Dużo już przez nią zostało nawróconych i trwają w miłości Chrystusa."

Ojciec św. kończy, wyrażając przekonanie, że kanonizacja Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus pociągnie wielu wiernych na

drogę świętości. Zanim jednakże wypowie decydującą formułę, prosi obecnych, aby się wspólnie z nim modlili.

Chór śpiewa litanię do Wszystkich Świętych: wzruszający jest ten apel Kościoła wojującego do Kościoła triumfującego w chwili proklamacji chwały nowego rzecznika w niebie.

Adwokat konsystorjalny po raz drugi ponawia swą prośbę w jeszcze gorętszych słowach. Papież wzywa wiernych do modlitwy do Ducha Świętego, i Veni Creator wznosi się błagalnie ku niebu.

„Boże Stwórco, ześlij na świat ginący, na ziemię naszą wyschniętą Ducha miłości, której nas uczyła święta dziewica z Karmelu, a odżyje w nas wiara i nadzieja“.

Po raz trzeci podnosi się błagalna prośba do Zastępcy Chrystusa. Wówczas sekretarz papieski woła: „Wstańcie wszyscy, Piotr przemówi przez usta Piusa.“

Uroczysta, nigdy niezapomniana chwila!

PRZEMOWA OJCA św. PIUSA XI.[1]

wygłoszona po Ewangelji podczas mszy kanonizacyj.

Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia, a Bóg wszelkiej pociechy (List II do Kor. I, 1), który wśród tylu trosk apostolskiego urzedowania udzielił nam tej pociechy, że tę dziewicę, którą po objęciu pontyfikatu pierwszą wynieśliśmy do godności błogosławionych niebian, ją też pierwszą przyjęliśmy do grona Świętych, tę mianowicie, która uczyniła się w duchu dziecięciem, zaiste takiem, jakiego nie można odłączyć od prawdziwej wielkości ducha. Zewszechmiar przeto rzeczą jest godną, by chwałę jej, na podstawie samych obietnic Jezusa Chrystusa, uświęcić zarówno w niebieskiem Jeruzalem, jak i w Kościele wojującym. Wdzięczni też jesteśmy Bogu, że wolno dzisiaj nam, zastępującym Syna Jego jednorodzonego, z tej katedry prawdy i wśród wspaniałych uroczystości świętych powtórzyć wam i gorąco zalecić pewne zbawienne powiedzenie Boskiego Mistrza. Gdy się go bowiem pytali uczniowie, kto według Jego zdania będzie większym w królestwie niebieskiem, On, wezwawszy dziecię, postawił je w pośrodku ich i wyrzekł owe pamiętne słowa; „Zaprawdę, powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.“ (Mat. XVIII, 2, 3). Tą zaiste ewangeliczną nauką przejąwszy się całkowicie, święta niebiańska Teresa wprowadzała ją w życie codzienne, owszem, tej właśnie drogi duchowego dziecięctwa nauczyła nowicjuszki swe-

[1]) j. w.

go konwentu słowem i przykładem, a wszystkich innych swemi pismami. Każdy, kto przeczyta pisma te, rozpowszechnione po świecie całym, wnet je umiłuje i odczytuje raz po raz z wielką dla duszy rozkoszą i pożytkiem. Ta bowiem przejasna panienka, która kwitła w zamkniętym ogrodzie Karmelu, przydawszy do imienia swego imię Dzieciątka Jezus, żywy tegoż Dzieciątka w sobie wycisnęła obraz, tak, że należy powiedzieć, iż ktokolwiek czci Teresę, czci także i wielbi równocześnie wzór Boży, który ona odtworzyła w sobie.

To też ożywiamy się dzisiaj tą nadzieją, że dusze wierne Chrystusowi opanuje jakgdyby żarliwość w dążeniu do zwycięstwa duchowego, które na tem polega, że cokolwiek dziecię posiada i czyni z natury, to my uczuwamy i wypełniamy z nawyknienia cnotliwego. Jak bowiem dzieciny, niedotknięte żadnym cieniem winy, ani nie pociągnięte żadnemi żądz ponętami, bezpiecznie trwają w posiadaniu swej niewinności, nie znając zgoła podstępu i udawania, gdy wypowiadają szczerze to, co myślą, i należycie postępują, i okazują się wtedy takiemi, jakiemi są w rzeczywistości, tak Teresa — jakgdyby anielską raczej niż ludzką miała naturę — przyoblekła się w dziecięcą prostotę, wedle praw prawdy i sprawiedliwości. Gdy zaś w pamięci dziewicy z Lisieux tkwiły owe wezwania i obietnice Oblubieńca Boskiego: „Jeśli kto jest maluczkim, niechaj przyjdzie do Mnie“ (Ks. Przypow. IX, 4), „Przy piersiach was poniosę a na kolanach będę się z wami pieścić. Jako gdy kogo matka pieści, tak was cieszyć będę“ (Iz. LXVI, 12 — 13), świadoma swej słabości, oddała się z ufnością Opatrzności Boga i ufna wyłącznie w Jego pomoc, zgodziła się zupełnie, by chociaż niezmiernie przykremi sposobami osiągnąć doskonałą życia świątobliwość, do której umyśliła sobie dążyć z zupełnem i radosnem wyrzeczeniem swej woli.

Nie należy się też dziwić że wypełniło się w świątobliwej niewieście owo Chrystusowe: „Ktokolwiek się tedy uniży jako to dziecię, ten jest wiekszy w królestwie niebieskiem“ (Mat. XVIII 4). Podobało się tedy łaskawości Bożej obdarzyć ją i wzbogacić darem całkiem niezwykłej mądrości. Przed tą bowiem która prawdziwą naukę wiary czerpała przeobficie z katechizmu, naukę ascezy ze złotej księgi o naśladowaniu Chrystusa a mistyki — z ksiąg Ojca Jana od Krzyża a prócz tego pasła i żywiła swój umysł ciągłem rozważaniem Pisma św, Duch prawdy otworzył i wyjawił te rzeczy, które zwykł ukrywać przed mądrymi i roztropnymi, a objawiać maluczkim, odznaczała się ona bowiem — jak świadczy nasz zmarły poprzednik — taką wiedzą rzeczy nadprzyrodzonych, że wskazywała innym drogę zbawienia pewną. Z tego zaś tak obfitego uczestnictwa w świetle Bożem i w Bożej łasce, rozgorzał w Teresie tak wielki żar miłości, że wyrywając ją niejako ustawicznie z ciała, wyniszczył ją w końcu; mogła więc

zaprawdę, zanim się z życiem tem rozstała, oświadczyć naiwnie, „że nie dała Bogu nic innego prócz miłości“. Wiadomo również, że siłą tej gorącej miłości powstało w dziewicy z Lisieux owo postanowienie i usiłowanie „pracowania z miłości do Jezusa, jedynie by się Jemu podobać, by pocieszyć Serce Jego Najświętsze i by rozszerzyć dusz zbawienie, dusz, któreby kochały Chrystusa na wieki. Że zaś zaczęła ona tę obietnicę wykonywać i to czynić skoro tylko przyszła do ojczyzny niebieskiej, łatwo to poznać można z tego mistycznego deszczu róż, który za łaską Boga, jak to za życia mile przepowiedziała, na ziemię już spuściła i ciągle dalej spuszcza.

Tak więc tedy, Czcigodni Bracia, drodzy Synowie, pragniemy gorąco, by wierni chrześcijanie stali się godnymi uczestnictwa w tem przeobfitem łask wylaniu za przyczyną małej Tereski, ale jeszcze goręcej pragniemy, by celem naśladowania usilnie na nią patrzyli, czyniąc się jakgdyby dziecinami, gdyby bowiem niemi nie byli, mocą wyroku Chrystusa wykluczeni zostaną z królestwa niebieskiego. Jeżeli zaś ogół wejdzie na tę drogę dziecięctwa duchowego, każdy widzi, jak łatwo nastanie ta poprawa społeczeństwa ludzkiego, którą zakreśliliśmy sobie w samych początkach naszego pontyfikatu, a przedewszystkiem przy ogłaszaniu wielkiego Jubileuszu. Naszem tedy czynimy owo błaganie, którem niebiańska Teresa od Dzieciątka Jezus zakończyła swą cenną książkę: „Błagamy Cię, o dobry Jezu, byś wejrzał na wielką liczbę dusz małych i byś wybrał sobie zastęp małych ofiar, które byłyby godne Twej miłości.“ Amen.

CUDA ŚWIĘTEJ TERESY.*)

Nagłe uzdrowienie dziecka chorego od trzech lat na nieuleczalne zapalenie szpiku (ostéomyélite).

Sprawozdanie panny Konstancji Cardon[1])

Boulogne-sur Mer 11 maja 1916.

W kwietniu w 1915 r. przyszła do mnie kobieta, trzymając na ręku chłopca 8 i pół letniego. Chłopczyk wyglądał przerażaco. Matka prosiła, aby go przygotować do I szej Komunji św. przed śmiercią, która była nieuniknioną.

Artur Pottot, miał guz na policzku i pruchniejącą od wewnątrz prawą szczękę. Guz powstał w marcu 1912 r., wskutek przestrachu i trwał przez trzy lata i cztery miesiące, powodując ciągłe wrzody na policzku i szyi biednego ka-

*) j. w.

1) Panna Konstancja Cardon osoba lat 60, nagrodzona przez Akademję francuską za swe poświęcenie i pracę dla biednych.

leki. Policzek był opuchnięty, że spadał na ramię. Chłopak krzywo się trzymał, nie mogąc się wyprostować.

Lekarze w szpitalu, dokąd go rodzice zaprowadzili, orzekli, że trzeba odciąć policzek, lecz próchnienia kości wyleczyć nie można. Wobec tego matka zabrała go do domu i obmywała ranę. Chodził także do Czerwonego Krzyża, gdzie go jakiś czas doktor Houzel z Boulogne opatrywał. Matka widząc, że chłopiec bardzo cierpiał, trzymała go w łóżku, gdyż biedak nie mógł utrzymać głowy, nabrzękłej wskutek pięciu wrzodów.

Był prawie umierający, gdy mi go przyprowadzono w kwietniu 1915 r. Nie mógł mówić, kość szczęki wychodziła mu z ust, raniąc wargi i ciekąc cuchnącą śliną. Od dwóch lat żył tylko chlebem maczanym w mleku. Wszyscy pragnęli już dla niego śmierci, tak strasznie cierpiał.

W lipcu w 1915 r. poleciłam moim 12 tu chłopcom odmawiać nowennę do św. Teresy od Dzieciątka Jezus na uproszenie, aby ich towarzysz mógł razem z nimi przystąpić do Komunji św. Było to żądać cudu. Lecz mała święta Teresa jest potężną orędowniczką. Ufność nasza było wielką — i nie była daremną.

Rozpoczęliśmy nowennę z wielką gorliwością. Nigdy nie widziałam dzieci modlących się z taką wiarą, jak te wyrzutki społeczeństwa.

Taki był stan chorego w ciągu 7, 8 i 9 go lipca. Dziesiątego lipca, w wilję 1-szej Komunji św., o godzinie 11 ej rano przyszedł na katechizację z gołą głową, bez bandaży. Ani śladu wrzodów, żadnego ropienia ani kości sterczącej w ustach, głęboka rana w wardze była zupełnie zagojona. W nocy rany zewnętrzne i wewnętrzne zabliźniły się zupełnie.

Kiedy chłopiec był jeszcze u mnie i śpiewaliśmy Magnificat, zapytałam go, co się stało z kością wystającą, odpowiedział: „Wczoraj wieczorem podczas, gdy spałem, starsza siostra mi ją wyjęła. Nie przebudziłem się, gdyż mnie nie bolało.“ Potem dodał: „Siostra Teresa kazała jej wyjąć“ [1]).

Świadczę przed Bogiem prawdę mego raportu.

Konstancja Cardon.

P.P. Pottot Palette, rodzice dziecka

M. Anzelme, proboszcz z Saint Michel

Następuje 16 podpisów do których przyłączyć można 60 wysłanych do Mr. de Teil.

---

[1]) Zapytana o to P. Cardon odpowiedziała dnia 15-go maja 1910 r. co następuje: Spróchniałą kość wyciągnęła 23-ech letnia siostra małego. Wieczorem 9-go lipca chłopiec zasnął głęboko. Matka i siostra czuwały nad nim. Naraz siostra Artura uczuła nieprzeparte pragnienie wyciągnięcia kości. Matka nie chciała jej pozwolić obawiając się cierpień dla dziecka, lecz córka nie mogła się oprzeć sile wewnętrznej pchającej ją do tego. Matka wyszła z pokoju a ona zbliżyła się i delikatnie wyciągnęła kość która luźną była i wpadła jej do ręki. Kość ta była 10 centymetrów długa i 3 centym. szeroka. Tego rana żaden ślad ropy nie był widoczny na pościeli mimo że od trzech lat prześcieradła i poduszki były przepojone krwią i materją.

Z życia religijnego w Krakowie.

Z wież 48 kościołów i kaplic publicznych Krakowa bez przerwy spływa na miasto duch modlitwy. Cogodzinny hejnał z przepięknej wieżycy kościoła Panny Marji jest jakby głośnem wołaniem: Kraków, gród szczerze katolicki, miasto Marji . . . Prawda w pięknie odegranym hejnale obok dzwięków wzniosłych i radosnych, zakrada się i ton smutnej melancholji religijnej. Bo taki jest szczery stan religijny w Krakowie, jak nieomal wszędzie w naszej Ojczyźnie.

Nie będę drobiazgowym bo bym był nudnym. Skreślę tylko obrazek głównych zdarzeń religijnych ostatnich miesięcy.

Po upływie wakacji zaraz z początkiem września 1925 r., Kraków zaśpiewał wielką pieśń ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. U Karmelitanek na Łobzowskiej odbywały się przez cały miesiąc wieczorne nabożeństwa. Mieszkańcy miasta nie pamiętają tak tłumnych manifestacji religijnych. Niewątpliwie odegrają tu rolę i nowość nabożeństwa (Litanja do św. Teresy, nowe pieśni do św. Teresy). Nietylko kościół (niezbyt duży) ale i miejsce między murem i świątynią było codziennie „nabite“ pobożnym tłumem. Kazania przez cały miesiąc codziennie głosił ks. kan. Van Roy. 30 kazań o św. Teresie niemałe zadanie! U Karmelitanek na ul. Kopernika były uroczystości przez 9 ostatnich dni września, również przy udziale niebywałych tłumów Wątpię czy jest w Polsce drugie miasto, gdzie nabożeństwo do św. Teresy byłoby tak żywem i tak powszechnem. W pierwszych dniach października grono świeckich czcicieli małej „Tereni“ urządziło akademję w obszernych krużgankach OO. Dominikanów. Igły byłby nie wsadził tyle się nagromadziło ludzi. Św. Teresa zawładnęła Krakowem zupełnie.

Kolebką tego żywego nabożeństwa do nowej świętej jest kościół św. Anny. Artystka-malarka p. Michalina Janoszanka podarowała dla tej świątyni na szkle—przez siebie—malowany obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Obraz ten postawił ks. proboszcz na jednym z ołtarzy. Było to w kwietniu. Kościół św. Anny nie należał przedtem do świątyń, gdzieby się dużo ludzi modliło. W dzień powszedni nikt tam nie zaglądał. Od chwili umieszczenia św. Teresy na ołtarzu zmieniło się dosadnie. W mieście rozpoczęto głośno mówić, że u św. Anny, św. „Terenia“ cuda działa. Kto żyw, ten spieszył. I rzeczywiście różne łaski duchowne i pomoce materjalne spływały z nieba za pośrednictwem świętej Teresy. Dziś Jej ołtarz u św. Anny formalnie jest zalany drogocennemi wotami. (2000 wotów) Sława cudownego obrazu św. Teresy u św. Anny rozeszła się po dalekiej okolicy. Dzisiaj niema już w Krakowie kościoła, gdzieby nie było obrazu, lub posągu św. Teresy. Niektórzy artyści nie mogą nadążyć malować obrazów św. Teresy.

Ks. Machaj (Ateneum).

Książki na czasie.

X. Mateusz Jeż. **Bogu utajonemu**, 100 pieśni i hymnów ku czci Przenajświętszego Sakramentu, wydanie ozdobne w Krakowie 1923 cena 1 zł.

Tegoż autora. **W religji katolickiej prawda i siła** (broszura napisana w obronie wiary katolickiej i Kościoła świętego przeciw odszczepieńcom i błędnowiercom dzisiejszym) druk. w Krakowie 1923. Cena 50 gr.

Do nabycia u autora w Krakowie, ul. św. Marka 10.

Nakładem księgarni św. Wojciecha w Poznaniu wyszło dzieło p. t. „DZIEJE DUSZY“ stron 446, cena 6 zł. Jest to ciekawy i pociągający opis życia, w maju zeszłego roku kanonizowanej, św. Teresy od Dzieciątka Jezus napisany przez nią samą. Liczne nawrócenia i szczególne łaski zdziałane przez nową Świętą rozsławiły Ją po całym świecie.

Dla prenumeratorów „Róże św. Teresy“ polecamy wspaniałe dzieło, wydane z olbrzymim nakładem kosztów (około 40.000 złotych) p. t. „Szematyzm duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Polsce i Ameryce“.

Dzieło to zawiera adresy wszystkich księży rzymsko-katolickich w całej Rzeczypospolitej polskiej i w Ameryce. Zawiera ponadto 25 fotografij biskupów i arcybiskupów polskich. Powinno się ono znaleźć w każdym domu polskim.

W niedługim czasie ukaże się uzupełnienie tego dzieła, zawierające brakujący szematyzm duchowienstwa unickiego w całej Polsce.

Cena tego dzieła w handlu księgarskim wynosi 20 złotych, zaś dla naszych prenumeratorów za naszem pośrednictwem tylko 7 zł. 50 groszy.

Uprasza się osoby, które za pośrednictwem św. Teresy doznały szczególniejszych łask lub cudów, o łaskawe nadesłanie dokładnego opisu wszystkich okoliczności, towarzyszących cudownemu zdarzeniu do redakcji „Róże św. Teresy“ w Krakowie, ul. Batorego l. 6. *Redakcja.*

Prenumerata wynosi kwartalnie 75 gr. z przesyłką pocztową 90 gr. rocznie 3 zł. z przesyłką poczt. 3 zł. 45 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków 151.745, lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy

Za wydawnictwo i redaktor odpowiedzialny: Teodora Tomaszewska
Drukarnia Mieszczańska, Kraków, Batorego 6